NASZ GDAŃSK

Nasz GDAŃSK

Miesięcznik Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” wyróżnione medalami „PRO MEMORIA”, KSIĘCIA MŚCIWOJA II i Honorową Statuetką „Gryfa Pomorskiego”

Nr 11 (304) listopad 2026

ISSN 1642-7610



25 lat, 300 wydań

NEC TEMERE, NEC TIMIDE

www.nasz.gdansk.pl
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl
stowarzyszenie.nasz.gdansk

Archiwalne wydania
ponad 300 numerów (z lat 1997-2026)
Miesięcznika NASZ GDAŃSK.

Fot. Janusz Wikowski



HALA TARGOWA
Enjoy

TRZY POZIOMY SMAKU, JEDNO MIEJSCE SPOTKAŃ.

POZIOM +1: 4 RESTAURACJE
POZIOM 0: 17 KONCEPTÓW STREET FOOD
POZIOM -1: 9 PUNKTÓW DELIKATESOWYCH
3 BARY

Tu piszą się najlepsze historie w mieście.

Adres: Plac Dominikański 1, Gdańsk



Gdańskie ABC...

Skuteczniej o powrót gdańskich skarbów

Z jak zabytki na wygnaniu

Mowa tu oczywiście o zabytkach gdańskich – ołtarzach, dzwonach, szatach kościelnych i innych obiektach ruchomych, wywiezionych podczas ostatniej wojny i do dziś znajdujących się za granicą. Ponieważ zajmuję się tym od ponad 30 lat, pragnę przekazać część wiadomości, jakie mogą zainteresować Czytelników.

Jak wiadomo zabytkowe Śródmieście Gdańska zostało pod koniec wojny zniszczone prawie całkowicie. Mimo to ocalało zadziwiająco dużo obiektów ruchomych. Zawdzięczamy to przede wszystkim wojennej ewakuacji. Pierwsze zarządzenia, nakazujące inwentaryzację dzieł sztuki i przenoszenie ich do mniej zagrożonych miejsc, wydano w 1939 roku. Stosując się do nich, ówczesny dyrektor Muzeum Miejskiego (dzisiejszego Narodowego) prof. Willi Drost już w 1940 roku przeniósł galerię malarstwa z górnych sal do piwnic i pomieszczeń parteru. Najcenniejsze obiekty umieszczono w skarbcu. Zgodnie z zarządzeniem Goeringa z 15 marca 1940 r. rozpoczęto inwentaryzację dzwonów i innych przedmiotów z metali kolorowych, „jako rezerwy koniecznej dla prowadzenia wojny". W latach 1942-1943 prawie wszystkie wywieziono do hut. Jednocześnie rozpoczęto inwentaryzację innych zabytków ruchomych i wyznaczono miejsca, do których miano je przenieść dla uchronienia przed zniszczeniem. Zachowały się wykazy ewakuacyjne z tego samego okresu.

Np. **kapitele z Dworu Artusa** wywieziono do szkoły w Orlinkach (16 czerwca 1942 roku), **rzeźby Mistrza Pawła** i **malowidła z Sali Czerwonej Ratusza** – do dworu w Przywidzu (19 marca i 30 maja 1943), **ołtarz Św. Elżbiety** z kościoła Mariackiego (eksponowany w muzeum jako depozyt) – do pałacu w Rzucewie (10 września 1943 roku) itp. Dalszymi miejscami ewakuacji były Giemlice, Grabiny – Zameczek, Mierzeszyn, Pawłowo, Pręgowo, Rusocin, Żelisławki, Sobowidz, Stegna, Cyganek itp.

Niektóre obiekty wywieziono dalej: **skarb paramentów** i ***Sąd Ostateczny* Memlinga** z kościoła Mariackiego trafiły do kopalń w Turyngii. Przesunięcia granic między strefami okupacyjnymi sprawiły, że najcenniejsza część tego pierwszego znalazła się później w RFN, a *Sąd Ostateczny* w ówczesnym Leningradzie, skąd w 1956 roku wrócił do Gdańska, jednak – zgodnie z ówczesnymi pryncypiami ideologicznymi – nie do kościoła (już odbudowanego) tylko do muzeum.

Innym przejawem owej ideologii była osławiona ustawa z 8 marca 1946 roku o przejęciu przez państwo mienia „poniemieckiego i opuszczonego", legalizującej zabranie go do muzeów. Należy tu wyraźnie zaznaczyć, **że nie mogła się ona stosować do wyposażenia kościoła Mariackiego, który w ponad miesiąc wcześniej (29 stycznia 1946 roku) przekazano Kościołowi Katolickiemu na wieczystą własność**.

Losem wywiezionych zabytków zacząłem się interesować w latach sześćdziesiątych, ale najwięcej wiadomości zdobyłem podczas pobytu w RFN w roku 1975. Udało mi się wówczas pofotografować gdańskie dzwony i część skarbu paramentów w Lubece. Poznałem tam żyjącego jeszcze wtedy Gerharda Gülzowa, ostatniego pastora gdańskiego kościoła Mariackiego. W późniejszej korespondencji przesłał mi

cd. na str. 4

Nasz GDAŃSK

Wydawca: **Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"**
80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl
Wydarzenia SNG: **organizacjawydarzen@nasz.gdansk.pl**

Prezes: **Stanisław Sikora**
Wiceprezesi: **Zbigniew Socha, Jan Kulas**
Skarbnik: **Anna Kuziemska**
Członkowie Zarządu: **Marek Jaworski, Anna Stawska**
Biuro czynne w I i III poniedziałek miesiąca od godz. 17.00

Zespół redakcyjny:
Redaktor Naczelny: **Janusz Wikowski**
Marketing: **Zbigniew Socha**
Zespół kolportażu: **Roman Majchrowicz**
Kontakt do redakcji: **miesiecznik@nasz.gdansk.pl**
Skład i druk: **Przedsiębiorstwo Prywatne WiB**
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl

Miesięcznik NASZ GDAŃSK – wydawany od 2001 r.
Czasopismo bezpłatne – kolportaż własny, dostępne: nasz.gdansk.pl

GDAŃSK
Dofinansowano ze środków Miasta Gdańska

W NUMERZE:

Gdańskie ABC…
Zabytki na wygnaniu... Andrzej Januszajtis
Skuteczniej o powrót gdańskich skarbów ..... str. 3-4

25 lat Miesięcznika „Nasz Gdańsk"
Pasjonaci i miłośnicy Gdańska nec temere, nec timide ..... str. 5-6-7-8

O szyby deszcz dzwoni ...
Odwiedzamy cmentarze: Powązki i nekropolie w Gdańsku ..... str. 9-10

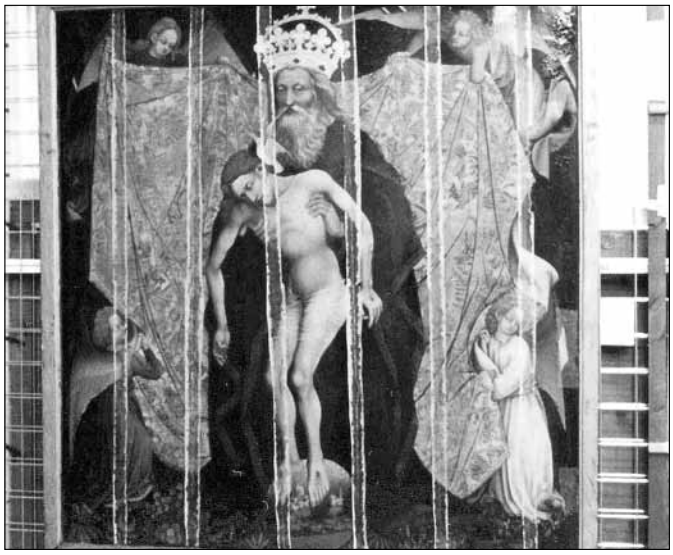
Światowej sławy artysta
Daniel Mikołaj Chodowiecki (1726-1801) ..... str. 11-12

Templariusze w Gdańsku (2)
Rycerze w białych płaszczach z czerwonym krzyżem ..... str. 13

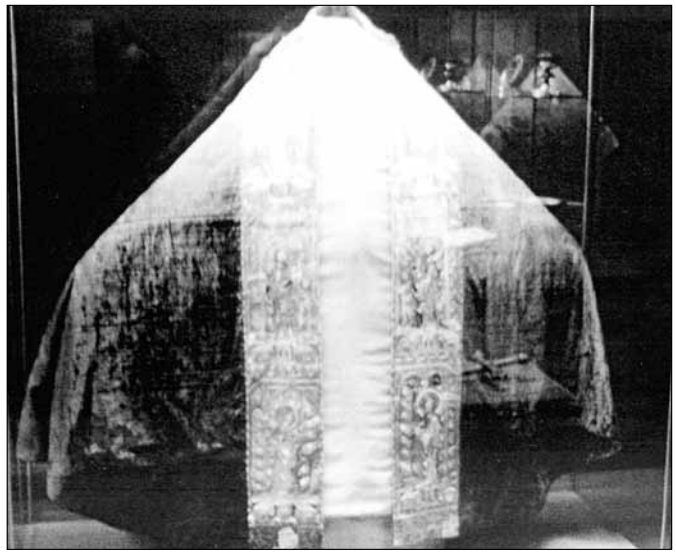
Kazimierz Papee wybitny dyplomata
Komisarz Generalny RP w Gdańsku (1932-1936) ..... str. 14

Między Ziemią a Niebem...
Wojenne święta Bożego Narodzenia (1)..... str. 15-16-17-18

Wiersze Autorów z Salonu Literacko-Poetyckiego
Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" ..... str. 19



Tron Łaski na wygnaniu w Berlinie
(fot. A Januszajtis)



Gdański „depozyt" w muzeum Św. Anny
w Lubece (fot. A Januszajtis)

wykaz 101 szat kościelnych i paramentów, znajdujących się w RFN. Jeżeli doliczyć do tego 183 obiekty z tego zbioru w Muzeum Narodowym w Gdańsku, to pozostaje 85 (wg tzw. małego katalogu Mannowskiego), lub 257 (wg dużego katalogu), których losu nie znamy. W przypadku dzwonów moim informatorem był p. Walter Kapahnke, świadek ich zdejmowania. Oprócz informacji o tych, których nie zdążono przetopić, przekazał mi bezcenne fotografie.

Oto opracowana na tej podstawie **lista naszych zabytków na wygnaniu** (bez 28 dzwonów karylionu Św. Katarzyny na wieży południowej kościoła Mariackiego w Lubece, co do których zawarto ugodę):

1. 101 obiektów ze słynnego **skarbu paramentów i szat kościelnych** kościoła Mariackiego – w muzeum Św. Anny w Lubece (79 obiektów) i w Narodowym Muzeum Germańskim w Norymberdze (22 obiekty).

2. **Dzwon *Osanna*** z kościoła Mariackiego z 1373 roku, przelany na nowo *w roku, w którym odszedł z życia Ojciec Ojczyzny* (1632 – data śmierci Zygmunta III Wazy) – w wieży kościoła Św. Andrzeja w Hildesheimie.

3. **Dzwon *Dominicalis*** z kościoła Mariackiego z 1423 r., przelany na nowo w 1883 roku – w wieży północnej kościoła Mariackiego w Lubece.

4. **Dzwon *Tuba Domini*** z kościoła Św. Jana z 1564 roku, przelany w 1740 – w wieży północnej kościoła Mariackiego w Lubece.

5. ***Dzwon z Maskami*** z kościoła Św. Jana z 1735 roku – w wieży północnej kościoła Mariackiego w Lubece.

6. **Dzwon** z kościoła w Stegnie z 1732 roku – przed kościołem Św. Piotra w Lubece (wrócił w 2005 roku).

7. **Dzwon** z kościoła w Cedrach Wielkich z 1647 r. – przed kościołem Św. Piotra w Lubece (zwrócony w 2011 r.).

8. **Dzwon** z Pruszcza z 1730 r. – na cmentarzu w Kilonii.

9. **Dzwon** z kościoła Św. Mikołaja z 1679 r. – w Kassel.

10. **Tablica** *Tron Łaski* z kościoła Mariackiego z ok. 1435 r. – w galerii w Berlinie.

11. **Predella** z tego samego ołtarza – w kościele Św. Jana w Berlinie.

12. **Archiwalia** – m. in. część ksiąg metrykalnych katolickich – w Ratyzbonie i ewangelickich – w Berlinie.

13. **Drobne obiekty**, wymieniane w katalogach jako „cudza własność".

W Rosji odnaleziono ***Mały tryptyk Winterfeldów*** z kościoła Mariackiego (można się spodziewać wielu dalszych takich „odkryć"). (Do tej listy należy dodać 14. ***Dzwon Św. Ducha*** z 1668 r. z kościoła w Św. Wojciechu – w kościele Św. Sebastiana w Grevenbroich-Hülchrath (niedaleko Kolonii i 15. **dwa małe dzwony** z kościoła Bożego Ciała dziś w Domu Hanzeatyckiego Miasta Gdańska w Lubece. Jest tam też kilka dalszych dzwonów z Żuław).

Jaki jest stan prawny tych obiektów? W Niemczech są to depozyty, podlegające Ewangelickiemu Kościołowi Unii w Berlinie, który jednak również nie jest ich właścicielem, tylko depozytariuszem. Jego przedstawiciele twierdzą, że w Gdańsku nie ma prawnego sukcesora przedwojennych gmin ewangelickich, do których według nich te obiekty należały.

Należy jednak zauważyć, **że wszystkie one powstały w czasach katolickich i były przeznaczone dla katolickiego kultu**. Jak w swoim czasie poinformował mnie wspomniany wyżej dr Gülzow, w ewangelickim prawie kościelnym **obiekty wyposażenia nie są związane z gminą, tylko z budynkiem świątyni** – z wyjątkiem: a) ewangeliarza, b) kielicha i c) dzwonu.



Gdańskie skarby w Lubece
(fot. A Januszajtis)

W prawie katolickim takich wyjątków nie ma. Można więc spokojnie wystąpić o zwrot wszystkich wywiezionych obiektów. Dodatkową podstawą prawną jest podpisana przez rządy obu naszych krajów **rezolucja UNESCO** o powrocie przemieszczonych przez wojnę dzieł sztuki i obiektów kultury na dawne miejsce.

Najwyższy już czas energicznie wystąpić o rewindykacje, a w razie odmowy wytoczyć proces przed właściwym Trybunałem. (Doświadczenie z dzwonami już zwróconymi uczy, że znacznie lepsza jest droga pokojowa. Każdy powrót dzwonu na dawne miejsce był świętem pojednania i przyjaźni. Bardzo cenna jest przy tym pomoc dawnych niemieckich mieszkańców Gdańska i okolic).

Andrzej Januszajtis
(Gdańskie ABC – wydane przez Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk")

XXV- lecie Miesięcznika „Nasz Gdańsk”

Pasjonaci i miłośnicy Gdańska
Nec temere, nec timide

Niezmiennie od 25 lat, z zachwytu do Gdańska, w Miesięczniku wiodącymi tematami są: przekazywanie wiedzy historycznej o Gdańsku, problemy społeczne i inicjatywy na rzecz miasta i Gdańszczan.

Miesięcznik „Nasz Gdańsk” jest nieprzerwanie wydawany od czerwca 2001 r. Ukazało się ponad 300 numerów. Przez ćwierć wieku opublikowano ponad trzy tysiące artykułów oraz niezliczoną liczbę zdjęć ukazujących historię i piękno ponad tysiącletniego Gdańska.

W Stowarzyszeniu, które powstało w 1994 r., od początku zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że aby być słyszalnym i skutecznym w rozwiązywaniu istotnych problemów musimy docierać do jak najszerszej opinii publicznej, tworząc jednocześnie forum dla aktywnych członków Stowarzyszenia i mieszkańców.

O konieczności utworzenia swojego pisma utwierdzały nas trudności z jakimi spotykaliśmy się próbując nagłaśniać tzw. trudne tematy, niewygodne dla instytucji lub władz samorządowych. Natomiast upowszechnianie wiedzy historycznej o Gdańsku, jak to od dawna czynimy, bez dostępu do mediów było bardzo utrudnione.

W latach 1997 – 1998 r. ukazały się cztery „Informatory” Stowarzyszenia. Redaktorem prowadzącym był Bogdan Kwapisiewicz. Jednakże nie udało się zachować ciągłości pisma. Złożyło się na to wiele czynników, m.in. brak doświadczenia organizacyjnego przy wydawaniu czasopisma, brak zespołu współpracowników, niedostateczne stałe zabezpieczone finansowe.

Po latach starań, udało się! W czerwcu 2001 r. ukazał się pierwszy numer Miesięcznika „Nasz Gdańsk” i przez 25 lat utrzymuje się na rynku prasy gdańskiej.



Spotkanie Zespołu Redakcyjnego z Zarządem Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” z okazji wydania nr 300. Fot. Irena Hubert-Sikora

Jest to możliwe dzięki temu, że w miesięczniku publikują artykuły i zdjęcia zarówno członkowie oraz sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, jak i zaprzyjaźnieni dziennikarze oraz liczne grono pasjonatów historii. Warto podkreślić, że autorzy publikują pro publico bono – bez honorariów. Współpraca z dziennikarzami pozwala na redagowanie i wydawanie czasopisma profesjonalnie, utrzymując wysoki poziom merytoryczny. Dzięki finansowemu wsparciu wielu firm, instytucji oraz osób prywatnych Miesięcznik ukazuje się regularnie i może być drukowany w tradycyjnej formie papierowej w stosunkowo dużym nakładzie i jest kolportowany bezpłatnie. Czasopismo jest także dostępne bez ograniczeń w wersji elektronicznej – na portalu Stowarzyszenia nasz.gdansk.pl oraz poprzez pocztę elektroniczną, WhatsApp i link na Facebooku.

Warto podkreślić, że jest to obecnie jedyne bezpłatne, regularne czasopismo w Gdańsku poruszające szeroko rozumianą problematykę społeczno-historyczną. Jest czasopismem niekomercyjnym, niezależnym, o społecznym charakterze z twardą zasadą Stowarzyszenia o apolityczność w działaniu.

Miesięcznik odgrywa istotną rolę w działalności Stowarzyszenia, a nasz głos w wielu sprawach kontrowersyjnych jest dzięki publikacjom, merytorycznym opiniom zdecydowanie bardziej słyszalny, opiniotwórczy i skuteczniejszy.

Stowarzyszenie może realizować program docierając do coraz większej grupy mieszkańców, popularyzując wiedzę historyczną i inicjatywy na rzecz miasta i Gdańszczan.












Pierwszy dzwon powrócił!

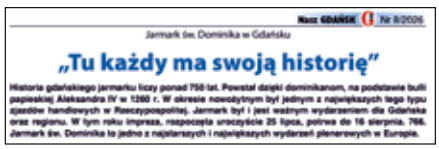

Śmierć w cieniu wojny


NOWY ZNAK CZASU DLA GDAŃSKA
KRYTA PŁYWALNIA OLIMPIJSKA


Danzigerzy czy gdańszczanie?


XX – lecie miesięcznika „Nasz Gdańsk"
Wiedza historyczna, problemy społeczne, inicjatywy na rzecz Gdańska i mieszkańców


Sensacyjne odkrycie archeologów w Gdańsku
Drewniany kościół z XII wieku


Jarmark św. Dominika w Gdańsku
„Tu każdy ma swoją historię"


Budując morskie kolosy
Fotografie Tercjana Multaniaka – wernisaż


Interesujące odkrycia archeologiczne na ulicy GRODZKIEJ !!!

Tytuły publikacji z archiwalnych wydań Miesięcznika „Nasz Gdańsk"

Na czele z prof. Januszajtisem

Pierwszy zespół redakcyjny był nieliczny, redaktorem naczelnym został prof. Andrzej Januszajtis, wiodący autor tekstów o historii Gdańska. Jemu zawdzięczamy, od początku ukazywania się czasopisma, wysoki poziom oraz skupienie wokół redakcji pasjonatów i miłośników Gdańska.

Jako współzałożyciel Miesięcznika zajmuję się głównie tematami organizacyjno-technicznymi, pozyskiwaniem środków finansowych na czasopismo, współpracą z drukarnią i z dystrybucją. Publikuję artykuły głównie dotyczące Stowarzyszenia i problematyki Kresów Wschodnich, a w szczególności sytuacji Polaków tam mieszkających i pozostawionych tam Polskich Skarbach Narodowych w muzeach, bibliotekach, archiwach i na wyższych uczelniach – od Lwowa po Wilno.

Przez pierwsze dwa lata redaktorem prowadzącym była Olga Zielińska – dziennikarka telewizyjna, radiowa, publicystka Magazynu Solidarność. Wytrwale i bezpiecznie przeprowadziła nas przez ten trudny początkowy okres tworzenia miesięcznika. Kolejnymi redaktorami wydania byli: śp. Antoni Perzyna (zastępował go w kilku wydaniach Roman Majchrowicz), Katarzyna Korczak, która przez ponad 14 lat współtworzyła sukces i pozycję Miesięcznika oraz Barbara Wiśniewska. Misję redagowania Miesięcznika prof. Andrzej Januszajtis (wówczas honorowy Prezes Stowarzyszenia) przekazał pod koniec 2025 r. Januszowi Wikowskiemu (szefowi portalu nasz.gdansk.pl), który obecnie kieruje także Redakcją Miesięcznika.

Tematy, batalie i ludzie

Z okazji jubileuszu warto przypomnieć najbardziej istotne tematy i batalie, jakie były podejmowane w Miesięczniku oraz osoby z tym związane.

Począwszy od pierwszego wydania, w 2001 r. rozpoczęliśmy działania w obronie zieleńca przy ul. Szerokiej. W tym miejscu miał powstać zespół budynków handlowo-usługowych. W obronie zieleńca istotny udział mieli okoliczni mieszkańcy, ze śp. Barbarą Kierkowską na czele, która zebrała 1300 podpisów w proteście oraz Kupcy Dominikańscy (z ówczesną prezes Jarosławą Strugałą), którzy inspirowali i wspierali Stowarzyszenie (którego działania ja miałem zaszczyt koordynować). Skwer został uratowany! Przekonaliśmy do swoich racji wielu radnych, w czym bardzo pomagała radna Małgorzata Chmiel.

Skwer od 2010 r. nosi nazwę Świętopełka Wielkiego, w centralnym miejscu jest posadowiony pomnik Księcia Świętopełka II Wielkiego. Ten wielki sukces potwierdził rolę Miesięcznika, na łamach którego inż. arch. Stanisław Michel (czołowy działacz Stowarzyszenia) protestował przeciwko zabudowie skweru, a przede wszystkim dał dużo pozytywnej energii członkom Stowarzyszenia.

Tematem, w którym istotną rolę odegrał Miesięcznik było zaangażowanie się w pomoc podczas wielkiej powodzi w 2001 r. w Gdańsku. Zebrane podczas kwest na ulicach miasta pieniądze przekazaliśmy dwóm szkołom na Oruni i jednej na Olszynce.

Z sukcesem zakończyła się podjęta na łamach Miesięcznika batalia przeciwko zaśmiecaniu miasta wszelkiego rodzaju reklamami, które często zasłaniały historyczne budynki. Wytykaliśmy władzom samorządowym przedkładanie komercji ponad piękno i estetyką Gdańska. Efekt? Władze miasta uregulowały ten problem – obowiązuje uchwała, która szczegółowo porządkuje zasady umieszczania reklam i szyldów na budynkach i w przestrzeni publicznej.

W latach 2001-2004 działał w Stowarzyszeniu zespół d/s budowy krytej pływalni olimpijskiej na Żabim Kruku, na czele którego stanął Rufin Godlewski (niezwykle zaangażowany dyrektor Biura Stowarzyszenia). Zespół doprowadził do powstania projektu koncepcyjnego oraz wpisania na listę najważniejszych inwestycji Ministerstwa Sportu z dofinansowaniem 50 mln zł. Niestety, władze miasta, pomimo wcześniejszej aprobaty, wycofały się z finansowania badań











archeologicznych terenu pod pływalnię. Do dzisiaj Gdańsk nie posiada takiej pływalni. Temu zagadnieniu było poświęcone odrębne wydanie Miesięcznika.

Dużym wyzwaniem, a jednocześnie przedsięwzięciem podjętym przez Stowarzyszenie (także na łamach Miesięcznika) było doprowadzenie do powstania, a następnie odsłonięcia trzech tablic upamiętniających ważne wydarzenia historyczne w Gdańsku.

Pierwsza z nich umieszczona na murze Aresztu Śledczego 11 listopada 2009 r., upamiętniała pobyt w tym zakładzie w 1917 r. Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego. W skład komitetu organizacyjnego, z ramienia Stowarzyszenia, wchodzili prof. Andrzej Januszajtis, Waldemar Kowalski, Rufin Godlewski, Barbara Jankowska.

Kolejne dwie tablice odsłonięto na murze Komendy Miejskiej Policji 1 czerwca 2010 r. Jedna upamiętnia 15-lecie powrotu Polski nad morze. Druga przypomina, że ten budynek, w którym w latach 1921-1939 był siedzibą Komisariatu Generalnego Rzeczpospolitej Polskiej, w czasie drugiej wojny światowej był miejscem kaźni Żołnierzy Ruchu Oporu i Polonii Gdańskiej. Uroczystość miała niezwykłą oprawę odwzorowującą tę oryginalną, historyczną. W uroczystości brało udział ok. 1500 osób, w tym dużo młodzieży. Warto dodać, że Stowarzyszenie przyczyniło się do ufundowania w 2011 r. sztandaru Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku (na czele komitetu był prof. Andrzej Januszajtis, olbrzymią pracę w ramach komitetu wykonał Waldemar Kowalski).

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk" ma również swój sztandar. Z inicjatywą ufundowania sztandaru wystąpiła Jarosława Strugała. Dzięki Jej wielkiemu zaangażowaniu i pomysłom na zabezpieczenie finansowe przedsięwzięcia Stowarzyszenie ma od 2014 r. (na XX-lecie) oryginalny, pięknie wyhaftowany sztandar (wg historycznego wzoru prof. Andrzeja Januszajtisa i projektu Tadeusza Stasińskiego).

Nie sposób ominąć inicjatywę oraz organizację działań Stowarzyszenia (pilotowanym medialnie przez Miesięcznik) w celu przywrócenia i oznaczenia na ul. św. Ducha „Kamiennego Serca Gdańska" (symbolicznego środka miasta z XVII w.) w pobliżu Kaplicy Królewskiej.

Stowarzyszenie oraz Miesięcznik odgrywa nieocenioną rolę w wspieraniu wielu środowisk w Gdańsku. Szczególnie dobra współpraca układa się z Radą Dzielnicy Śródmieścia. Warto wspomnieć, że pierwsza Rada tej Dzielnicy powstała w 2011 r. dzięki dużemu zaangażowaniu Stowarzyszenia (radnymi zostali w znacznej liczbie członkowie Stowarzyszenia). Uczestnikiem wyborów władz Rady Dzielnicy była m.in. ówczesna radna miejska Aleksandra Dulkiewicz.

Na przełomie 2012/2013 z inicjatywy Heleny Turk znany klub Seniora Motława organizował się i działał w siedzibie Stowarzyszenia, a na łamach Miesięcznika ukazują się relacje z jego działalności.

Miesięcznik był także forum publikacji środowiska inżynierskiego (IKO, wydając m.in. specjalne wkładki tematyczne) oraz poetów skupionych w Salonie Pięknego Słowa (utworzonym z inicjatywy śp. Wacława Janockiego, i Anny Stawskiej, a obecnie kierowanym od wielu lat przez Annę Stawską). Efektem działalności poetów są wydane przez Stowarzyszenie trzy tomiki wierszy (na bieżąco publikowane także w Miesięczniku).

Anna Stawska – członek Zarządu Stowarzyszenia od wielu lat lideruje grupie „Patrycjuszek Gdańskich", działających w strukturze Stowarzyszenia, które w pięknych strojach gdańskich mieszczek uświetniają wydarzenia i uroczystości także w wielu instytucjach miejskich.

Niezmiernie ważnym i docenianym elementem działalności Stowarzyszenia na rzecz mieszkańców są – cieszące się dużym zainteresowaniem – spacery turystyczne oraz wycieczki krajoznawcze organizowane i prowadzone przez profesjonalnego przewodnika, prezesa Stowarzyszenia Stanisława Sikorę. Relacje są publikowane w Miesięczniku.

Stowarzyszenie zainicjowało organizację uroczystości celem uhonorowania osób szczególnie zasłużonych w historii miasta Gdańska. Chodzi o osoby, które mają zasługi lecz nie były należycie doceniane. Na łamach czasopisma są popularyzowane, a Stowarzyszenie wraz z Muzeum Gdańska honoruje ich tytułem „Zasłużonego w Historii Miasta Gdańska".



Archiwalna okładka pierwszego wydania Informatora „Nasz Gdańsk" (1997 r.)

Pamiętamy, dziękujemy

W okresie mijającego ćwierćwiecza ukazywania się Miesięcznika „Nasz Gdańsk" lista autorów piszących w różnych okresach liczy kilkadziesiąt osób. Wszystkim należą się wyrazy uznania za wkład w zestaw tysięcy publikacji stanowiących bogaty dorobek wydawniczy Stowarzyszenia w ponad 300 numerach. Kto jest w gronie zasłużonych Autorów „Naszego Gdańska"?

Prof. Andrzej Januszajtis – autor ok. 40. książek (ponad 30 o historii i pięknie Gdańska). W Miesięczniku opublikował ponad 300 niezwykle cennych artykułów.

Ks. infułat Stanisław Bogdanowicz – publikował artykuły o historii gdańskich











kościołów oraz odzyskiwaniu gdańskich zabytków sztuki sakralnej.

Inż. architekt Stanisław Michel – autor odbudowy ponad 200 kamienic Głównego i Starego Miasta, w wielu publikacjach pisał o architekturze i problematyce odbudowy Gdańska.

Publikowali w Miesięczniku także: prof. Zbigniew Szot, red. Mirosław Begger, Mieczysław Wasiewicz, Wacław Janocki, Danuta Znamierowska, Rufin Godlewski, Andrzej Ciepłucha, red. Katarzyna Korczak, dr Jarosław Balcewicz, kapitan ż.w. Marcin Głośkiewicz, dr inż. Bogdan Sedler, inż Józef Kubicki, dr hab. inż. Jerzy Litwin, Roman Itrich, Ireneusz Lipecki, Tomasz Miatkowski, Roman Majchrowicz, Roman Nadolny, Wojciech Mienik, Arkadiusz Kowalina, Sławomir Lewandowski, Beata Majchrowicz oraz liczne grono współpracowników.

Liczne grono ostatnio publikujących

Mjr Waldemar Kowalski (dokumentalista, autor tekstów o tematyce historycznej), Jan Kulas (cykl „Wybitni Gdańszczanie – Wybitni Pomorzanie XX wieku"), dr Maria Giedz (tematy podróżnicze, historia zabytków, wiara), Maciej Multaniak (publikacje o tematyce społecznej), Irena Hubert-Sikora (publikacje o turystce, wycieczkach organizowanych przez Stowarzyszenie), Joanna Suchomska (teksty na tematy historyczne o Gdańsku, prowadzi Facebook Stowarzyszenia), Anna Kuziemska, Krystyna Tylman (tematyka społeczna), Piotr Zawada (relacje z rekonstrukcji historycznych związanych z Napoleonem), Zbigniew Socha (publikacje o wydarzeniach w Stowarzyszeniu oraz o Polakach na Kresach Wschodnich i pozostawionych tam polskich ruchomych dobrach kultury), Bogusław Olszonowicz (publikacje na temat zabytków sakralnych), Robert Kwiatek (fotoreporter), Franciszek Kaszubski (adept dziennikarstwa, zdjęcia), Małgorzata i Janusz Lewandowscy (teksty o tematyce morskiej i turystycznej), Marian Mazur (publikacje o tematyce historyczno-morskiej), Janusz Wikowski (redaktor Miesięcznika NG i portalu nasz.gdansk.pl, autor tekstów oraz setek zdjęć w wydawnictwach Stowarzyszenia).



Wspólne zdjęcie ze sztandarem Stowarzyszenia przed Dworem Artusa z okazji XX-lecia Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk". Fot. Janusz Wikowski

Wsparcie nie tylko słowem…

Bez wsparcia finansowego życzliwych nam firm i instytucji regularne i bezpłatne wydawanie Miesięcznika przez ćwierć wieku nie byłoby możliwe. Dlatego świętując jubileusz bardzo dziękujemy za wsparcie finansowe (reklamodawcom, darczyńcom instytucjonalnym i prywatnym).

W gronie wspomagających są: PRZEDSIĘBIORSTWO CEMET, KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA [DART], PIEKARNIA – PELLOWSKI, ŻEGLUGA GDAŃSKA, PIEKARNIA-CUKIERNIA – EUGENIUSZ LIPIŃSKI, PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE RECON, CENTRUM OGRODNICZE JUSTYNA, KUPCY DOMINIKAŃSCY [za wspieranie nas w całym okresie swojego funkcjonowania], HALA TARGOWA Enjoy w Gdańsku. Dziękujemy za dofinansowanie ze środków Urzędu Miasta (w ramach pozyskiwania grantów).

Dziękujemy – Drukarni WiB za długoletnią współpracę w terminowym, profesjonalnym składzie i drukowaniu, a zespołowi kolporterów (na czele z Romanem Majchrowiczem) – za dostarczanie nakładu czasopisma bezpośrednio do naszych Czytelników, bibliotek, instytucji i licznych punktów odbioru. Współpracującym z nami instytucjom, Redakcji gdansk.pl (szczególnie fotoreporterom: Grzegorzowi Mehringowi, Dominikowi Paszlińskiemu, Piotrowi Wittmanowi, Jerzemu Pinkasowi) bardzo dziękujemy za bezpłatne użyczenie zdjęć i materiałów informacyjnych.

Świętując piękny jubileusz Zarząd Stowarzyszenia kieruje serdeczne słowa uznania i wdzięczności do wszystkich, dzięki którym możemy cieszyć się z jubileuszowego sukcesu – rozpoczynając od zespołu redakcyjnego, Autorów, Darczyńców, Osób Wspierających (nie tylko dobrym słowem).

Dziękujemy Czytelnikom, że jesteście z nami (tak jak my dla Was) – za wzajemnie kierowaną życzliwość.

Do kolejnego jubileuszu!

Przebyliśmy przez te 25 lat długą i czasami wyboistą drogę. Jednakże trudności nas nie załamywały, a wręcz – mobilizowały do działania.

Zapraszamy do współpracy każdego, kto kocha Gdańsk i wspiera naszą wolontariacką działalność w upowszechnianiu historii miasta oraz ukazywaniu jego piękna.

Pasja, rzetelność i bezinteresowność osób związanych z Redakcją, ze Stowarzyszeniem „Nasz Gdańsk" pozwala na optymizm w dalszym wydawaniu Miesięcznika. Do kolejnego jubileuszu!

Zbigniew Socha
Współzałożyciel
Stowarzyszenia „NG" i Miesięcznika











„Nasz Gdańsk” pamięta Powązki i nekropolie w Gdańsku

Nie umiera ten, kto pozostaje w pamięci żywych

Przed świętem Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym nawiedziliśmy groby, pomniki pamięci znanych Polaków, Gdańszczan, a także zapaliliśmy znicze na cmentarzach, gdzie są pochowani m.in. dawni członkowie i sympatycy Stowarzyszenia.

O szyby deszcz dzwoni…

Wypady z przewodnikiem organizowane przez Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” cieszą się dużym zainteresowaniem członków i sympatyków Stowarzyszenia.

W październikową sobotę, mimo lekko padającego deszczu nawiedziliśmy jeden z najsłynniejszych w Europie cmentarzy – Stare Powązki w Warszawie. Przewodniczył Stanisław Sikora, prezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, zwracając uwagę na wiele miejsc wiecznego odpoczynku znanych Polaków.

Przy grobie Leopolda Staffa, w zadumie, można było przytoczyć z jego wiersza: „Deszcz jesienny” współgrające z pogodą słowa:

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny

I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny,

Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...

Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną

I światła szarego blask sączy się senny...

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny…

Nawiedziliśmy nagrobek „Pięciu Poległych” (ofiar masakry w Warszawie podczas manifestacji patriotycznej z 27 lutego 1861 r., ich pogrzeb był wielką manifestacją polityczno-społeczną przeciwko rosyjskim władzom zaborczym).

Byliśmy także przy grobach m.in. Jana Frycza, Jana Kiepury, Bolesława Leśmiana, Stanisława Dygata i Kaliny Jędrusik, Władysława Stanisława Reymonta oraz Jerzego Połomskiego.

Pamiętamy…

Zapaliliśmy znicze także na gdańskich cmentarzach. W minionym roku pożegnaliśmy kolejne osoby ze środowiska „Naszego Gdańska”. Pamiętamy o przyjaciołach, znajomych – wspaniałych ludziach, którzy aktywnie uczestniczyli w różnych okresach ponad 30-letniej działalności Stowarzyszenia. Warto przypomnieć, że mszę świętą odprawioną w Bazylice Mariackiej w intencji zmarłych w ub. roku celebrował ks. prałat Ireneusz Bradtke.

Lista zmarłych działaczy, którzy aktywnie działali w Stowarzyszeniu, liczy ponad 30 osób, o wszystkich pamiętamy. Wspominamy m.in. zasłużonego Prezesa - prof. Andrzeja Januszajtisa (grób na Cmentarzu Srebrzysko), naszego honorowego członka, przyjaciela i wspomagającego Stowarzyszenie – ks. infułata Stanisława Bogdanowicza (proboszcza Bazyliki Mariackiej, gdzie jest Jego epitafium). Był autorem wielu publikacji w Miesięczniku „Nasz Gdańsk”, walczącym o odzyskanie zagrabionych dzieł sztuki. Niezwykłe zasługi dla rozwoju Stowarzyszenia oraz bogactwa dokonań dla Gdańska ma inż. arch. Stanisław Michel – „odnowiciel” Głównego Miasta. Bardzo aktywnie działał – tworząc Klub Poetów – Wacław Janocki. Pamiętamy o Antonim Szczycie – współzałożycielu Stowarzyszenia, pierwszym prezesie (zginął tragicznie w 2010 r., w wielu 59 lat). - Antoni był bardzo dobrym menedżerem, otwartym do współpracy, kompetentnym. W naszej pamięci pozostał jako Człowiek przyjazny, pogodny, życzliwy, wielki patriota gdański – powiedział Zbigniew Socha, wiceprezes Stowarzyszenia.

W naszej pamięci są także: Alicja Misiukiewicz, Tadeusz Stasiński, Mirosław Beger, Barbara Kierkowska, Henryk Lewandowski, Ryszard Jaśniewicz.

Wspominamy: Stanisława Michalskiego, prof. Zbigniewa Szota, prof. Witolda Andruszkiewicza, zacne grono naszych sympatyków: Zbigniewa Jujkę (współautora książki „Z uśmiechem przez Gdańsk”) oraz prezydentów Gdańska - Pawła Adamowicza, Jacka Starościaka i prof. Jerzego Młynarczyka.



Powązki – przed bramą św. Honoraty. Fot. Irena Hubert-Sikora



Grób Leopolda Staffa na Powązkach. Fot. Irena Hubert-Sikora

Znicze zapłonęły w wielu odwiedzanych miejscach, oddając cześć i pamięć m.in. na Cmentarzu Ofiar Terroru Hitlerowskiego na Zaspie; obrońcom Poczty Polskiej w Gdańskiej (oraz 10-letniej Erwince Barzychowskiej, zmarłej w wyniku podpalenia przez Niemców, przy Jej pomniku-krzyżu, nie jest bowiem znane miejsce pochówku) oraz pomordowanym ofiarom hitleryzmu: obrońcom Westerplatte (w tym Piotra Buderę, ostatniego pochowanego na tym cmentarzu), zamordowanym w hitlerowskich obozach, przede wszystkim w obozie Stutthof. Na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku nawiedziliśmy pomniki-groby: żołnierzy wyklętych (m.in. „Inki" i „Zagończyka") oraz poświęcone poległym i pomordowanym przez niemieckich i sowieckich okupantów oraz Ukraińską Powstańczą Armię.

R.I.P.

(JW)

Ci, którzy odeszli...

Gdy w uroczystość Wszystkich Świętych lub w Dniu Zadusznym odwiedzamy groby naszych zmarłych nasuwa nam się nieuchronnie refleksja, że śmierć nie jest największym prawem na tej ziemi. Największym prawem jest życie. Ci, którzy od nas odeszli nie umarli całkowicie - non omnis moriar. Żyją w naszych sercach, wspomnieniach, żyją w śladach swych czynów lub dzieł, które na ziemi pozostawili.



Płyta (ul. Wałowa, gdzie mieściła się w latach 1928–1939 polska szkoła Gdańska Macierz Szkolna): W hołdzie nauczycielom polskich z b. WM Gdańska – bojownikom o polskie słowo i polską kulturę poległym, pomordowanym, zmarłym w latach II wojny światowej (1939-1944). Fot Janusz Wikowski

Wielki Prymas Tysiąclecia napisał: *„Bóg zwycięża wtedy, gdy zda się umierać. Bo ciemności – dla Niego – są jeszcze światłością"* (Droga Krzyżowa, Kraków 1959, s. 53). Jesteśmy dziećmi życia. „Życie jest światłością ludzi" (J 1,4). Jesteśmy dziećmi życia powołanymi do życia wiecznego. Jak mówi liturgia tych dni: *„choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności"* (Mszał Rzymski, prefacja).

Stworzeni na obraz i podobieństwo Boże obdarowani zostaliśmy nie tylko darem rozumu i wolności wyboru, ale również wspaniałym darem nieśmiertelności. Prawda ta przewija się wyraźnie w natchnionych księgach Starego Testamentu. W Księdze Mądrości czytamy słowa: *„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju"* (Mdr 3, 1-3).

Wiele razy prawdę tę dobitnie pokreślił Chrystus. Jakże ważne i pełne wymowy słowa padły w dialogu z siostrami zmarłego Łazarza Martą i Marią: *„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki"* (J 11, 25-26).



Epitafium ks. infułata Stanisława Bogdanowicza w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. Fot. Janusz Wikowski

Głęboko odczytał tę prawdę nieznany gdański patrycjusz, pochowany w południowym transepcie bazyliki Mariackiej, który na swej kamiennej nagrobnej płycie kazał wypisać tylko trzy łacińskie słowa: „iaceo, non timeo, resurgam", „tu spoczywam, nie lękam się, zmartwychwstanę".

Tajemnica świętych obcowania przypomina nam ponadto, że między naszymi zmarłymi a nami żyjącymi na ziemi jest duchowa więź. Więź, którą nieraz wyraźnie odczuwamy. Nasi zmarli mają pewien ogląd naszej codzienności, naszych zmagań i sukcesów, naszych trosk i radości. Pamiętają o nas przed Bogiem i wspierają nas swą wstawienniczą modlitwą. Gdy więc w tych dniach, pełnych nostalgii, ale i nadziei ponownego spotkania w domu Ojca, odwiedzimy groby naszych bliskich, złóżmy na nich nie tylko kwiaty i znicze, lecz również dar naszej modlitwy i naszej miłości.

Ks. Stanisław Bogdanowicz
Honorowy Członek Stowarzyszenia
(zmarł 20.10.2017 r.)

(Publikacja:
1 listopada 2004, MNG nr 11)



Grób Antoniego Szczyta, pierwszego prezesa Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" na Cmentarzu Srebrzysko. Fot. Janusz Wikowski



Grób prof. Andrzeja Januszajtisa na Cmentarzu Srebrzysko. Fot. Janusz Wikowski

300-lecie urodzin Gdańszczanina









W październiku minęła 300. rocznica urodzin Gdańszczanina Daniela Chodowieckiego. Muzeum Narodowe w Gdańsku ma jedną z największych kolekcji jego twórczości. Niezwykle bogaty dorobek zaprezentowano w cyklu wystaw „Osiem i pół tygodnia".

– Dorobek artysty obejmuje ponad dwa tysiące rycin publikowanych głównie w książkach, ale kupowanych również w postaci pojedynczych arkuszy przez licznych kolekcjonerów – powiedziała podczas wernisażu kuratorka Alicja Andrzejewska-Zając (mng.gd.pl). – Jednym z nich był gdański kupiec Jacob Kabrun (1759–1814), który zgromadził ponad 900 prac graficznych oraz 155 rysunków autorstwa Chodowieckiego. Znaczna część tej kolekcji, systematycznie uzupełnianej kolejnymi zakupami, przetrwała do dziś w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku i jest jednym z największych zespołów dzieł tego artysty w Polsce.

– Artysta z niezwykłą uwagą i psychologiczną wnikliwością koncentrował się na scenach osadzonych w realiach codziennego życia, skupiając na intymności gestu, subtelności spojrzeń i czułości. W świecie Chodowieckiego ojciec przestał ograniczać się do roli autorytetu – stał się przewodnikiem moralnym i ważnym uczestnikiem życia dzieci. Matka natomiast, zgodnie z ideałami oświeceniowymi, stanowi centrum uczuciowe rodziny, uosobienie empatii i codziennej pracy wychowawczej – powiedziała kuratorka Maja Mociewicz (mng.gd.pl).

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk" podczas corocznych obchodów Święta ul. Św. Ducha (ulicy sławnych Gdańszczan) przypomina tego światowej sławy artystę, który tutaj dorastał. Więcej – w publikacji Stanisława Sikory w Miesięczniku „Nasz Gdańsk", z okazji obchodów Święta ul. Św. Ducha

(W.)

Fot: grafiki Daniela Chodowieckiego (arch. domena publiczna)



Światowej sławy artysta

Daniel Mikołaj Chodowiecki (1726-1801)

Był Gdańszczaninem, który zrezygnował z kariery kupieckiej na rzecz oddania się Muzom. Urodził się 16 października 1726 r. w Gdańsku przy ul. Grobla I (nr 7).

W pobliżu, przy ul. Św. Ducha dawny nr 54 (naprzeciwko nr 103/105), mieszkali jego dziadkowie ze strony mamy, Marii Henrietty Ayrer. Ojciec Gotfryd był potomkiem kalwińskiej rodziny szlacheckiej spod Gniezna. Mikołaj ochrzczony został w kościele św. Piotra i Pawła na Starym Przedmieściu. Tam, gdzie dwa lata wcześnie wzięli ślub jego rodzice. Praktyki kupieckie odbywał u swojego wuja, Antona Ayrera w Berlinie, dodatkowo zarobkując przy zdobieniu precjozów, ale szybko porzucił je na rzecz działalności artystycznej stając się z biegiem lat jednym z najsłynniejszych rysowników i malarzy tamtych czasów.

Ponad dwa tysiące rycin i tysiące rysunków, akwarele, emalierstwo, składają się na jego dorobek, ukazujący ówczesny XVIII-wieczny świat: fragmenty miast (w tym Gdańska), miasteczek i wsi, ludzi o różnym statusie społecznym, sceny rodzajowe, mityczne, historyczne (w tym o historii Polski).

Ilustrował różnego rodzaju kalendarze i publikacje (m.in. Woltera, Diderota, Pestalozziego, Rousseau, Cervantesa, Schillera, Goethego, Sheakspear'a), co przyniosło mu europejską sławę.

W 1790 roku został wicedyrektorem Królewskiej Akademii Sztuki w Berlinie, a siedem lat później dyrektorem. Cenił sobie szczęśliwe życie rodzinne (miał sześcioro dzieci) i satysfakcjonującą pracę. Zmarł 7 lutego 1801 r. w Berlinie i pochowany został na cmentarzu francuskiego kościoła zreformowanego. Grób istnieje do dzisiaj.

W 1773 r., po trzydziestu latach nieobecności w swoim mieście rodzinnym, Chodowiecki wyprawił się konno z Berlina do Gdańska. „Dziennik podróży do Gdańska", który prowadził na bieżąco, wzbogacając go ponad stu ilustracjami wykonanymi „na żywo", to świetna opowieść o tamtych czasach i życiu codziennym Gdańszczan. Trzeba go przeczytać.



Portret Daniela Chodowieckiego. Fot. domena publiczna

Gdańsk upamiętnił swojego Artystę, nadając jego nazwisko jednej z gdańskich ulic. Jest on także patronem tramwaju Pesa Swing 120NaG SWING Gdańskich Autobusów i Tramwajów o numerze bocznym 1018 oraz dzwonu a2 carillonu Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku.

W maju 2023 r. do Muzeum Gdańska trafiły portrety przedstawiające Daniela Chodowieckiego i jego żonę Jeanne Chodowiecką, zakupione na aukcji w Berlinie. W listopadzie tegoż roku zostały one wyeksponowane w Domu Uphagena.

Wspomniany portret Chodowieckiego jest pierwszym w zbiorach Muzeum wizerunkiem artysty.

Stanisław Sikora
(MNG 6/2025)

Do Domu Pana odszedł Eugeniusz Lipiński

W wieku 78 lat zmarł śp. Eugeniusz Lipiński, Gdańszczanin, mistrz piekarstwa i cukiernictwa. Wspaniały Człowiek, Przyjaciel Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk".

Był założycielem znanej, solidnej Piekarni-Cukierni Eugeniusz Lipiński. Nie szczędził funduszy na różne przedsięwzięcia służące Gdańszczanom. Był hojnym darczyńcą, wspomagającym wydawanie Miesięcznika „Nasz Gdańsk", za co jesteśmy mu wdzięczni.

Stworzył Piekarnię – Cukiernię z pasją, pracowitością i sercem, przekształcając niewielki zakład w prężnie działające przedsiębiorstwo. Był wizjonerem, który dzięki determinacji, pasji i ciężkiej pracy potrafił realizować swoje pomysły. Wyszkolił wielu pracowników, dzieląc się z nimi swoją wiedzą, doświadczeniem i miłością do rzemiosła – wspomina śp. Eugeniusza Lipińskiego także gdański mistrz-cukiernik Andrzej Paradowski. – Był członkiem Cechu Piekarzy i Cukierników w Gdańsku, z którym łączyły Go wspólna pasja i przywiązanie do tradycji.



Kochał góry, wędrówki, narciarstwo i podróże. Czerpał radość z odkrywania świata, podejmowania nowych wyzwań.

Był kochanym Mężem, Ojcem, Bratem, Dziadkiem i Przyjacielem. Człowiekiem, którego obecności, ciepła i wspólnie spędzonych chwil nie da się zastąpić.

Po Jego odejściu do Domu Pana towarzyszy nam smutek, ale także wdzięczność za wszystko, co po sobie pozostawił. Jego praca i dzieło będą trwały dalej, a pamięć o Nim pozostanie w sercach Rodziny, Przyjaciół, Pracowników i wszystkich, których spotkał na swojej drodze.

Eugeniuszu, dziękujemy Ci za Twoje życie, za trud i pasję, za dobro, którym się dzieliłeś i za wszystkie wspólne chwile.

Pozostaniesz z nami – we wspomnieniach, sercach i dobrym smaku „chleba, naszego powszedniego..." Wspinaj się na najwyższe szczyty. Niech dobry Pan przyjmie Ciebie w Wiecznym Królestwie.

Żegnaj Mistrzu! Odpoczywaj w pokoju.

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" składa Rodzinie, Najbliższym głębokie wyrazy współczucia.

Templariusze w Gdańsku (2)

Rycerze w białych płaszczach z czerwonym krzyżem

W Gdańsku i na Pomorzu są rycerze Templariusze. Funkcjonują w strukturach Kościoła katolickiego. Rycerze podkreślają, że są prawdziwym, czynnym Zakonem, a nie jakąś „grupą rekonstrukcyjną”.

W poprzednim odcinku została scharakteryzowana historia działania Zakonu Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świątyni Salomona (taka jest oficjalna nazwa), mającego zadanie ochrony szlaków pielgrzymkowych do Ziemi Świętej. Oznaki obecności dawnych Templariuszy są również na Pomorzu. Obecnie Rycerze w białych płaszczach funkcjonują w ramach kościoła katolickiego.

Ślady Templariuszy w Zamku Krzyżackim?

Jest jeszcze inna historia, jeszcze bardziej tajemnicza, związana z zamkiem krzyżackim w Malborku. Słynna powieść Zbigniewa Nienackiego „Pan Samochodzik i Templariusze” wydana w 1966 r. (oraz jej adaptacje filmowe) dotyczy m.in. poszukiwania skarbu Templariuszy w tym zamku. Jednak nie chodzi tu o fabułę powstałą z wyobraźni pisarza, lecz o prawdę historyczną.

W dokumentach o zamku malborskim brakuje wzmianki o Templariuszu czy Joannicie, który chciałby zostać Krzyżakiem, bowiem zgodnie z regułą Zakonu żaden członek innego zgromadzenia nie mógł zostać Krzyżakiem. Historia lubi jednak płatać figle.

Filip IV, który był najbardziej zadłużonym monarchą w całej Europie i chciał przejąć skarbiec Templariuszy, co mu się nie udało, w piątek 13 października 1307 r. zarządził aresztowanie wszystkich Templariuszy na terenie Królestwa Francji (stąd wzięło się, że piątek 13 jest dniem pechowym). Na papieżu Klemensie V wymusił likwidację Zakonu (wcześniejszy papież Benedykt XI został przez króla Francji otruty, gdyż nie chciał podporządkować się francuskiemu monarsze). Po jego śmierci głową Kościoła został kuzyn króla Flipa Pięknego Raymond de Got, czyli Klemens V. Filip IV uzależnił papieża na tyle od siebie, że ten opuścił Rzym i zamieszkał w Awinion.

Po tragicznej, październikowej nocy niektórym Templariuszom udało się uciec, wynosząc ze skarbca cenne rzeczy. „Skarby” zostały załadowane na statek (a może statki) i gdzieś wywiezione. Nie wiadomo jak długo po morzach wędrowały i dokąd dotarły. Według opisów, jeden z takich statków – barka dotarła do Polski i Wisłą płynęła w górę rzeki. Ze zdawkowych informacji dowiadujemy się, że barka dotarła aż do Czerwińska, do klasztoru Kanoników Regularnych. Zdecydowanie ciekawszym dla Pomorzan wydarzeniem było dotarcie barki do Malborka i wynoszenie z niej jakiegoś ładunku. Czy jest to tylko legenda o tajemniczych „skarbach” Templariuszy?

Ciekawostką historyczną jest budowla z lat 1331–1344, wzniesiona za czasów panowania Wielkiego Mistrza Teodoryka (Dietricha) von Altenburga – wspomniał mi o tym wieloletni pracownik Zamku Malborskiego, Bernard Jesionowski, znawca architektury krzyżackiej. Jest to kaplica św. Anny, usytuowana w podziemiach istniejącego już wyżej kościoła Najświętszej Marii Panny. Miała to być krypta grzebalna pod kościołem dla Wielkich Mistrzów. Tylko, że tam był potężny fundament. Nie wiadomo ani kto, ani kiedy podjął decyzję o wybraniu ziemi spod tych fundamentów i zbudowaniu krypty. Być może sam Wieli Mistrz Dietrich von Altenburg, który właśnie w tej kaplicy został pochowany. Reguła zakonna mówi, że szczątki Wielkiego Mistrza muszą być pochowane w Ziemi Świętej. Jak to zrealizowano? I tu pojawia się przypuszczenie, że barka Templariuszy zawierała również „garść ziemi” przywiezionej z Ziemi Świętej.

Ponadto dokładnie nad kryptą – kaplicą znajduje się wielki ołtarz kościoła NMP, który stoi pod zwornikiem z przedstawieniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Do tego układ z kaplicą w podziemiu p.w. Św. Anny, a na górze - kościół Najświętszej Marii Panny - nie jest typowy dla budownictwa krzyżackiego. Dochodzi jeszcze jeden szczegół. Otóż, pierwowzorem dla kościoła w Malborku, ale i kaplicy św. Anny, była kaplica św. Jadwigi w klasztorze Cysterek w Trzebnicy na Śląsku, datowana na ok. 1240 r., która jest też dwukondygnacyjna. Była to pierwsza realizacja gotycka w Polsce, wzorowana na kaplicy Sainte-Chapelle w Paryżu. Kaplicę w Trzebnicy budowała, a raczej zaproponowała budowę, św. Jadwiga Śląska, a kontynuowała jej córka Gertruda, przełożona klasztoru. Fundatorem był książę Henryk Brodaty - niektórzy podają, że był pierwszym władcą, który sprowadził Templariuszy na ziemie polskie. Kolejną następczynią wśród trzebnickich przełożonych była rodzona siostra Dietricha von Altenburga. Zanim został on Wielkim Mistrzem bywał w Trzebnicy i tam zetknął się z architekturą kaplicy św.Jadwigi. Można zatem domniemywać, że w Malborku przebywali Templariusze (albo Templariusz) i za ich fundusze wybudowano, pod kościołem NMP, kaplicę św. Anny.

O odrodzeniu Templariuszy po 700 latach i działalności na Pomorzu – w kolejnym odcinku.



Templariusze przed katedrą Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Gliwicach (siedziba polskich Templariuszy).

Tekst i zdjęcie dr Maria Giedz

Wybitni Gdańszczanie – Wybitni Pomorzanie XX wieku (22)

Kazimierz Papee wybitny dyplomata Komisarz Generalny RP w Gdańsku (1932-1936)

Polski dyplomata dr Kazimierz Papee (1889-1979) blisko pół wieku służył naszej Ojczyźnie, w tym ponad 4 lata jako Komisarz Generalny RP w Gdańsku.

Rodowód i posługa w dyplomacji RP

Kazimierz Papee urodził się 10 stycznia 1989 r. we Lwowie, w rodzinie sławnego historyka, prof. UJ Fryderyka Papee i matki Władysławy, z domu Anczyc. W głównych ośrodkach Galicji tj. w Lwowie i Krakowie, uzyskał patriotyczne wychowanie i staranne wykształcenie. Studiował na Wydziale Prawno-Politycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w 1914 r., tuż przed wybuchem I wojny światowej, uzyskał tytuł doktora prawa. Krótko pracował w starostwie w Krakowie. Gdy godzina dla Ojczyzny wybiła (6.08.1914), w wieku 25 lat wstąpił do Legionów Polskich J. Piłsudskiego. Służył w 2 Pułku Ułanów, głównie w kampanii na Wołyniu. Przed zakończeniem wojny zdecydowano, aby jego umiejętności wykorzystać w administracji cywilnej w Lublinie. Po zakończeniu wojny został skierowany do służby w Prezydium Rady Ministrów.

W wrześniu 1919 r. podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP. I tak rozpoczęła się jego długoletnia służba (53 lata) w polskiej dyplomacji. Pierwsze doświadczenia zdobywał w Wydziale Niemieckim MSZ. Posługiwał kolejno w Hadze, skąd został przeniesiony do Poselstwa Polskiego w Berlinie. W 1925 r. został mianowany na charge d'affaires w Kopenhadze. Wkrótce podjął pracę w Wydziale Wschodnim MSZ, jako zastępca szefa Juliana Łukasiewicza. Wskutek częstych zmian rządów, podejmował się coraz nowych wyzwań. W 1927 r. został zastępca ambasadora w Ankarze. 2 lata później objął podobne stanowisko w Tallinie. W połowie 1929 r. został Konsulem Generalnym RP w Królewcu. Zdobywał kolejne cenne doświadczenia. Miał już wtedy opinię zwolennika utrzymania poprawnych stosunków z Niemcami, ale naraził się lokalnym władzom niemieckim w Królewcu.

Na posterunku Komisarza Generalnego RP w Gdańsku

25 lutego 1932 r. został mianowany, po Henryku Strasburgerze, Komisarzem Generalnym RP w Gdańsku, z prawem używania tytułu posła nadzwyczajnego



Kazimierz Papee. Fot. domena publiczna

i ministra pełnomocnego RP. Na tym stanowisku pozostawał ponad 4,5 roku. I był to czas trudnych doświadczeń.

Misja K. Papee przypadła na pierwsze lata rządów hitlerowskich (od 30.01.1933) w Niemczech. Publiczne kwestionowanie Traktatu wersalskiego i granicy polsko-niemieckiej było w Polsce nie do zaakceptowania. Zaostrzające się stosunki polsko-gdańskie, wymagały również polskiej kontrakcji. Takie było zalecenie marszałka J. Piłsudskiego i ministra spraw zagranicznych J. Becka. A w Gdańsku ich wykonawcą tj. „polityki faktów dokonanych" wobec samowolnych rozporządzeń władz gdańskich, był właśnie dr K. Papee. W połowie czerwca 1932 r. niszczyciel „Wicher" przypomniał Gdańszczanom o prawach polskich w porcie Gdańsk. Z kolei wskutek tzw. incydentów hitlerowskich na Westerplatte, stanowczą postawę zajął ORP „Wilia". Z obu zadań, jak oceniał marszałek Piłsudski, K. Papee „wywiązał się dobrze". Niestety, sytuacja skomplikowała się po śmierci marszałka (12.05.1935). Minister J. Beck nie doceniał ostrzeżeń i zagrożeń raportowanych przez Komisarza Generalnego RP K. Papee. Nie reagował na coraz częstsze antypolskie poczynania. A dr K. Papee konsekwentnie występował w obronie praw ludności polskiej. Jego żona Leonia (z domu Dobrzańska) była aktywną działaczką Gdańskiej Polonii. Coraz bardziej też dawała się zauważyć aktywność jej brata mjr Henryka Dobrzańskiego (późniejszego „Hubala"). Ale ekipa ministra J. Becka nie podzielała sygnalizowanych zagrożeń. Z dniem 15 grudnia 1936 r. minister pełnomocny dr K. Papee został odwołany z Gdańska i wysłany … do Pragi.

W heroicznej służbie Niepodległej Polski

W latach 1936-1939 sprawował stanowisko polskiego posła pełnomocnego w Pradze. Musiał z goryczą obserwować flirty niemiecko-polskie w latach 1936-1938. Wtedy czuło się, jak bardzo brakowała marszałka Piłsudskiego. Z kolei w Pradze, po układzie w Monachium (29-30.09.1938), z dramatyczną miną i bezradną postawą, mógł jedynie obserwować rozpad i upadek Czechosłowacji. A minister Beck popełniał kolejne błędy.

15 lipca 1939 r. dr K. Papee rozpoczął misję w Watykanie, jako ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej. Szczęśliwie, w ogromnym dramacie II wojny światowej, udało się K. Papee pełnić funkcję ambasadora, reprezentującego polski rząd emigracyjny. Z kolei po 1945 r., po oddaniu Polski w radziecką strefę wpływów, jako polski ambasador w Watykanie reprezentował wobec wolnego świata etos polskiej racji stanu. W 1958 r. utracił status ambasadora, ale pozostał na niższej funkcji jako „kierujący sprawami ambasady". Jednakże w 1972 r. Stolica Apostolska cofnęła uznanie dla jego misji, która trwała ponad 30 lat w Watykanie. Sędziwy ambasador miał wówczas 83 lata. Nadal interesował się polskimi sprawami i rozwojem Kościoła powszechnego. Interesował się realizacją postanowień Soboru Watykańskiego II. Doczekał się szczęśliwego wyboru Papieża-Polaka, Jana Pawła II.

Dr K. Papee zmarł 19 stycznia 1979 r., w wieku pełnych 90 lat, w tym 53 lata przypadały na służbę państwu polskiemu. Odszedł w opinii publicznej wysokiego uznania i szacunku. Doczekał się wielu wyrazów wdzięczności oraz licznych medali i wyróżnień.

Jan Kulas

Między Ziemią a Niebem...

Wojenne Święta Bożego Narodzenia (1)

Każdy się modlił, no bo prosił Boga o wyzwolenie. To nie było takich ludzi, żeby się nie, żeby się nie pomodlił. Każdy, jak tylko umiał i tak błagał Boga o powrót.

Od grudnia do lutego 2027 r. w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku będzie można obejrzeć niezwykłą tematycznie wystawę czasową „Między Ziemią a Niebem. Geografia Bożego Narodzenia". Została poświęcona rozrzuconym po całym, ogarniętym wojną, świecie obrazom Świąt Bożego Narodzenia. Podczas kwerendy do jej utworzenia dokonano m.in. analizy bogatego muzealnego zbioru notacji filmowych ze świadkami historii. Niniejszy tekst został ograniczony do wybranych fragmentów wspomnień mieszkańców Trójmiasta i okolic. Ilustrują bagaż doświadczeń z jakimi trafili po wojnie na Pomorze.

Wysiedleni w nieznane

Sopocianin, Tadeusz Keller został z matką wysiedlony z ich mieszkania w Poznaniu już w grudniu 1939 r. Wraz z innymi rodzinami zostali przetransportowani na ubogą wieś na Podhalu: *Znaleźliśmy się w baraku bez mebli żadnych. Na szczęście był piec kaflowy. To był barak należący do gminy i w obrębie, na podwórzu, był stos drewna i siekiera, to zająłem się rozpalaniem ognia. Wigilię spędziliśmy w trzy rodziny. Tylko ja jedyny mężczyzna (…). Wigilię i święta spędziliśmy tam na gołej podłodze. Bo, jak wspomniałem, nie pozwolono nam żadnych osobistych rzeczy zabrać. Niemcy polecili upiec i przydzielić każdemu dwukilowy bochenek chleba, ale to była tylko skórka z mąki, a w środku obierki ziemniaczane, niepłukane i jak się to próbowało przekroić, to taka maź się wylewała. No, nie do zjedzenia, ale moja mama miała takie różne uzdolnienia gospodarcze i to bardzo się okazało przydatne. Więc na szufelce do wkładania opału do pieca umyła to i te kawałki chleba upiekła na węgiel i taki zwęglony… No węgiel to zdrowy. I miała suszone liście poziomki leśnej, no to z tego herbatę w jakimś tam garnuszku w tym piecu i to była Wigilia i święta.*

O dwóch okupacyjnych Wigiliach opowiadała Gdańszczanka, Stefania Ciżmowska-Jakubowska. Wspomnienie pierwszej dotyczyło jeszcze tej, w ich rodzinnym Więcborku w 1940 r.: *Dostałam na Boże Narodzenie przepiękny wózek z lalką, której się oczy zamykały i zęby się ruszały, można było butelkę ze smoczkiem wsadzić.* Lalką nie nacieszyła się długo, bo już w lutym 1941 r. zostali wysiedleni: *Prosiłam mamę, jak nas wywozili, żeby mi pozwoliła, chociaż tą lalkę wziąć. Ale mama nie pozwoliła. A tą moją lalkę potem dostała ta, z którą raz poszłam do przedszkola, [córka] tego z SA. Bawiła się tą lalką i tym wózkiem.*

Po wysiedleniu trafili do pożydowskiego domu w Piasecznie pod Warszawą, wspomina Wigilię w 1942 r.: *Dostałam takie mebelki zrobione z kartonu i właśnie synowa prezydenta Wojciechowskiego zrobiła mi z pończoch taką murzynkę, taką lalkę.*

Z kolędą

Gdynianin, Eugeniusz Gąsiorowski wraz z rodziną mieszkał podczas okupacji na lwowskiej Persenkówce: *Obowiązkowo drzewko musiało być, zawsze najładniejsze, wybrane. Ja chodziłem do lasu i szukałem najlepsze drzewko. To drzewko przytaskałem i wtedy udekorowałem. A więc naprzód było dużo jabłek, cukierków i takie łańcuszki*



Polska kartka świąteczna do syna z Warszawy do ojca na Lubelszczyźnie. W treści: Moje mieszkanie ocalało (…). Najlepsze życzenia lepszych czasów. Kartka datowana 25.12.1939 r. Zb. MIIWŚ



Zdjęcie ze świąt w 1943 r. wysłane przez córkę do ojca więzionego w Oflagu II-D w Gross Born (Borne Sulinowo). Na odwrocie napis odręczny: Kochanemu Tatuśkowi Danuśka. Zb. MIIWŚ



Kpt. rez. WP Władysław Wehrstein – ofiara Zbrodni Katyńskiej. Córka Janina widziała się z nim po raz ostatni w Święta Bożego Narodzenia w 1939 r. Zb. MIIWŚ



Tablica nad jedną z mogił zbiorowych zamordowanych 25.12.1943 r. w Radomlu na Wołyniu i pochowanych na Cmentarzu Wojennym w Zasmykach. Fot. W. Kowalski



Po lewej Janina Juniewicz (babcia autora artykułu) zamordowana w święta Bożego Narodzenia w 1943 r. w Aleksandrówce w gminie Torczyn na Wołyniu. Zb. W. Kowalski



Kobiety w łagrze Mordowi w ZSRR. W tle skromna choinka świąteczna. Grudzień 1954 r. Kopia w zb. MIIWŚ

z kolorowych tasiemek klejonych. Trzeba było to zrobić. I tym się choinkę oplatało. I świece musiały być (...). To była moda nasza – kolędowanie. Ja przygotowywałem szopkę i tę szopkę nosiliśmy we czwórkę. Chodziliśmy po domach z kolędą. Nawet jak Rosjanie byli, to obok elektrowni było takie nowe osiedle, przed wojną zbudowane. Tam były trzypiętrowe kamienice i stamtąd Rosjanie wyrzucili wszystkich mieszkańców, i sami zajęli to. Mimo tego myśmy do nich z kolędą chodzili. Otwierali ze zdziwieniem drzwi. Jak usłyszeli, że my śpiewamy, to bledli, nic nam nie robili wtedy. Tak to od razu byłaby draka. I wtedy nam tradycyjnie coś dawali, jakiegoś grosza.

W święta widzieli się po raz ostatni

Ojciec Sopocianki, Janiny Wehrstein – Władysław, był kapitanem rezerwy i fabrykantem w Stryju na Wołyniu. Brał udział w I wojnie światowej, w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. i w walkach we wrześniu 1939 r. 1 listopada 1939 r. został zatrzymany przez NKWD. Z rodziną widział się po raz ostatni w święta Bożego Narodzenia 1939 r. Opowiadała o tym Janina Wehrstein: *Ojca aresztowano i siedział w więzieniu w Stryju (...). Ojca przyprowadzili na Boże Narodzenie do domu, żeby go pokazać dzieciom. Dlatego, że ojca namawiano... Władze radzieckie namawiały ojca na uruchomienie fabryki na produkcję broni. I przyprowadzili go tam, po fabryce oprowadzili. I do domu, żeby koniecznie zgodził się... Pod jego kierownictwem miało być uruchomienie fabryki na produkcję broni. Ojciec nie wyraził zgody. Potem przyprowadzili go jeszcze po raz drugi, też właśnie w okresie świąt Bożego Narodzenia (...). To był ostatni raz, jak widziałam ojca – właśnie na drugi dzień Bożego Narodzenia w 1939 r. I potem już go nigdy nie widziałam.* Władysław Wehrstein był jedną z wielu ofiar zbrodni katyńskiej. Został zamordowany w Bykowni, o czym rodzina dowiedziała się dopiero w 1990 r.

Polska krew na wołyńskim śniegu

Wojna, a przede wszystkim mroczny czas żądzy polskiej krwi u ukraińskich nacjonalistów sprawił, że nawet tak szczególne święta nie były dla nich hamulcem w ich zbrodniach. Był 25 grudnia 1943 r., kiedy Feliks Budzisz (Gdańszczanin) przebywał w miejscowości Zasmyki, która ze względu na silnie zorganizowaną w niej samoobronę była nazywana Rzecząpospolitą Zasmycką. Wspominał: *Rano poszliśmy do kościoła. Wróciliśmy i nagle rozległy się gęste strzały i kłęby dymu zza olszyny – płonęła Janówka. To Ukraińcy napadli i zbliżali się do Zasmyk, już niedługo by byli... Im chodziło o to, żeby Zasmyki zdobyć, spalić, zniszczyć samoobronę. I zaczęliśmy się przygotowywać do ucieczki. Szybko mamę chorą położyliśmy na wóz i zaczęliśmy uciekać w kierunku Gruszówki. Tam, w takim olszynowym lasku, żeśmy się zatrzymali. Było tam bardzo dużo, bardzo dużo ludzi z wozami i bez (...). I nagle patrzymy, a przez taką pustą przestrzeń przejeżdża-*

ją na saniach partyzanci (...). I rzeczywiście, nasi wpadli tam z Kupiczowa, z pasterki prosto (...). Z impetem wpadli, to rozwalili, rozpędzili tych banderowców i wjechali z wielką brawurą do Janówki. I popędzili banderowców. Ale 50 osób Ukraińcy zamordowali. I ja oglądałem część tych zamordowanych na takiej długiej, długiej ścieżce... Przy długiej ścieżce leżeli, na już pokrwawionym bardzo śniegu, różni ludzie zamordowani. Tak to było.

W wielu miejscach zabarwił się wówczas polską krwią śnieg w dniach świąt Bożego Narodzenia. Tak też było w kolonii Aleksandrówka w gminie Torczyn. Wydawała się bezpieczniejszym miejscem, bo był tam oddział samoobrony i uciekali do niej Polacy z bardziej zagrożonych okolicznych miejscowości. Wśród nich była Janina Juniewicz, babcia piszącego te słowa i jej matka Katarzyna Smolarz. Do Aleksandrówki przybyły z kolonii Ochocin. Był 25 grudnia 1943 r. Z domu, gdzie było w tym czasie wiele innych rodzin, wywołał je znany im z Ochocina młody ukraiński chłopak mówiąc, że ma dla nich wiadomości. Wyszły, padły strzały i dwie martwe już kobiety barwiły swoją krwią biel śniegu.

Deportowani na nieludzką ziemię

Brat przyniósł choinkę. I gdzieś zdobył koraliki. I koralikami ubrał tę choinkę. To tyle mieliśmy. No, ale jedzenia jakiegoś to nie było (...). Każdy się modlił, no bo prosił Boga o wyzwolenie. To nie było takich ludzi, żeby się nie, żeby się nie pomodlił. Każdy, jak tylko umiał i tak błagał Boga o powrót. Tak wspominała Wigilię Bożego Narodzenia Gdańszczanka, Zofia Krupczyńska z domu Taczała, która została zesłana wraz z rodziną 10 lutego 1940 r. w daleką tajgę koło miasta Karpogory, daleko za Archangielskiem.

Gdynianka Teresa August wraz z rodziną została deportowana 21 czerwca 1941 r. do Kraju Krasnojarskiego. W notacji filmowej nie mówiła o tym, jak obchodzili Święta Bożego Narodzenia. Opis tego znalazł się w przekazanych przez nią dodatkowo pisemnie sporządzonych wspomnieniach, którym nadała tytuł „Syberiada". Warto zacytować fragment poświęcony świętom w 1943 r.: *Zbliżały się święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok 1943/1944. W domu święta Bożego Narodzenia były bardzo skromne, a nawet żadne. Po choinkę do lasu wybrałam się z Tanią (...). Wycięłyśmy niedużą choineczkę, którą ustawiliśmy w dużym pokoju w kącie pod ikoną, ustroiłyśmy ją różnymi wycinankami.*



Zofia Krupczyńska, z domu Taczała, w trakcie przeglądania pamiątek po ojcu zmarłym na zesłaniu w syberyjskiej tajdze. Gdańsk 2019 r. Fot. W. Kowalski

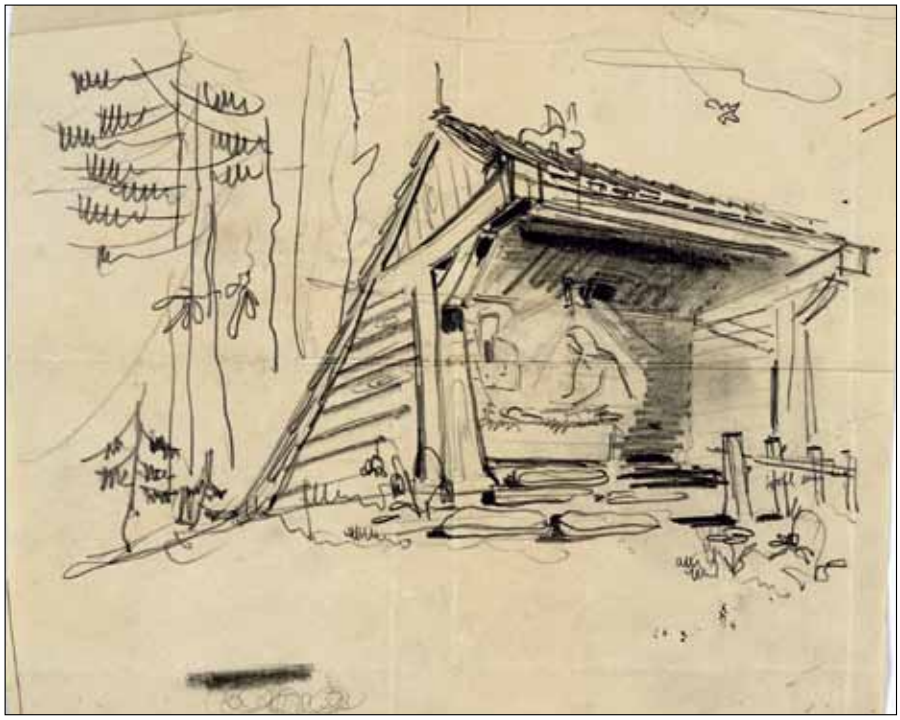


Ozdoby świąteczne wykonane na zesłaniu w Aczyńsku na Syberii. Były niespodzianką czternastoletniego Stanisława Ścibora-Marchockiego dla dwóch młodszych polskich dziewczynek, z którymi był razem zakwaterowany. Ozdoby powieszono na choince dopiero w Wigilię w grudniu 1941 r. Zb. MIIWŚ

Święta niczym się nie różniły od dnia powszedniego (na obiad kartofle i kiszona kapusta), z tym, że wszyscy byli w domu, a mamusia czytała Pismo Święte, które posiadała Wala. Rarytasem na święta były orzechy z kiedrowego drzewa, które były podobne do sosny, bardzo wysokie i o długich i wiotkich igłach. Szyszki przypominające całkiem sosnowe z tą różnicą, że były większe i pod każda łuską był orzech wielkości orzecha laskowego tylko trochę mniejszy. Te szyszki na jesieni, po pierwszym przymrozku, zbiera się z drzewa (sprytniejsi wchodzili na drzewo i strząsali szyszki), potem wrzucało do pieca chlebowego po wypieku chleba. Wówczas szyszki się otwierały i orzechy w łupinkach wytrząsało się. Potem rozgniatało się czym się dało niby dziadkiem do orzechów. Smak tych orzechów był zbliżony do orzechów laskowych.

Za drutami obozów koncentracyjnych

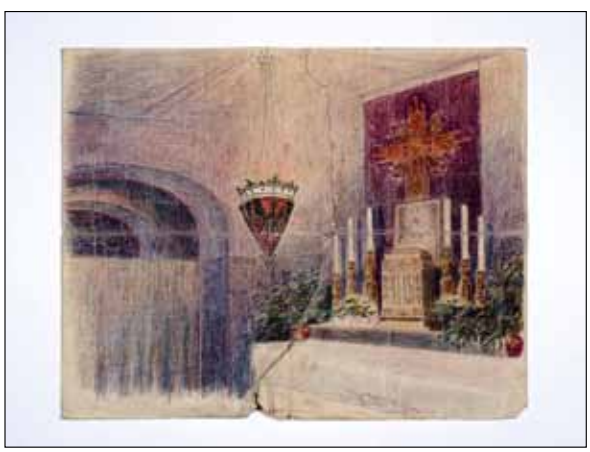
W szczególnie trudnej sytuacji były podczas wojny osoby uwięzione w obozach koncentracyjnych, a jednak i tam starano się pamiętać o świętach Bożego Narodzenia. Gdańszczanka, Danuta Grubowska-Lisiewicz trafiła po upadku Powstania Warszawskiego do KL



Szkic do wykonania szopki bożonarodzeniowej wykonany w KL Ravensbrück w grudniu 1944 roku. Zb. MIIWŚ



Kartka świąteczna z wizerunkiem choinki obozowej wysłana 19.01.1940 r. przez por. Władysława Witkowskiego z Oflagu XI-A w Osterode. Zb. MIIWŚ



Obraz wykonany w sowieckich obozach dla internowanych żołnierzy polskich. Wykonany prawdopodobnie w obozie w Griazowcu lub w Kozielsku II. Mógł spełniać rolę ukrywanego, przenoszonego i rozkładanego do liturgii ołtarza. Zb. MIIWŚ

Ravensbrück, a stamtąd do jego podobozu w Eberswalde, gdzie została przydzielona do komanda spawaczek w fabryce amunicji: *Zbliżały się święta Bożego Narodzenia i tak pomyślałam sobie, i już dobrze władałam pilnikiem, szczypcami takimi i oczywiście spawałam dobrze (...). Postanowiłam coś zrobić dla mamusi, jakąś niespodziankę na święta i coś sobie. I tak szukałam, znalazłam kawałek metalu, wycięłam krzyżyk. Potem go obrobiłam pilnikiem, żeby nie były ostre te wszystkie krawędzie. Zrobiłam nawet dziureczkę w środku. Nitkę wciągnęłam i to był prezent dla mamusi (...) Gdzieś tam znalazłam rurkę. Obcięłam kawałek rurki (...). I taki pierścioneczek sobie na święta zrobiłam, żebym miała trochę radości.*

Także były te blokowe (...). Pod ich nadzorem [więźniarki] dzieliły chleb, czy na święta powiedzmy to masło i marmelady. To były na święta nasze porcje takie świąteczne. Że nareszcie dostałyśmy kawałątko cieniutkiej margaryny, no i po łyżeczce tej marmelady (...). Jak był okres świąt to kolędy. To nas na pewno podtrzymywało na duchu (...). Mnie bardzo trzymało to, że byłam z mamusią. Więc już nie tęskniłam za mamą, tylko przytuliłyśmy się i spałyśmy na tej jednej pryczy przytulone do siebie. No i mamusię moją to ratowało.

Sopocianka Janina Keller, z domu Paradowska, była łączniczką w ZWZ AK w mieście Lipno w woj. kujawsko-pomorskim. Po aresztowaniu i śledztwie w 1943 r. trafiła do KL Stutthof, gdzie została przydzielona do komanda szyjącego mundury: *Jak już mowa o pracy, to muszę powiedzieć, że zrobiłyśmy jasełki na Boże Narodzenie. Zrobiłam kilka lalek, takich ubranych w polskie stroje (...). W Stutthofie była stolarnia. I taki kapo z tej stolarni wędrował sobie po całym obozie. Miał tam takie możliwości (...). I przyniósł nam piękną szopkę (...). Bardzo pięknie wykonana. I Renia Dąbrowska z chleba zrobiła, ugniotła Jezuska takiego małego (...). Dostałyśmy paczkę z domu. Zrobiliśmy wspólną kolację, zestawiłyśmy stoły. Na naszej izbie tylko. Było bardzo wzruszające, wszyscy popłakali się oczywiście. Dziewczyny pięknie śpiewały. Czesia Kupis i chyba Lesia Szymańska solo śpiewały. I wszyscy śpiewaliśmy kolędy po cichutku, ale było... Bardzo było sympatycznie i miło.*

Gdańszczanka, Maria Chodakowska, z domu Filarska, była związana z konspiracją na terenie Gdyni i działała w organizacji przerzutów ludzi do Szwecji, w tym Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Po aresztowaniu i śledztwie w 1944 r. została umieszczona w KL Stutthof: *Zbliżała się gwiazdka i każda z nas, która miała tam swoją jakąś przyjaciółkę czy kogoś, robiły sobie niespodzianki. Na przykład, obok była izba futrzana, gdzie futra więźniarki tam reperowały, na front dla tych żołnierzy. Te żydowskie [futra] oczywiście. No i te wszystkie skrawki moja sąsiadka z tego przy pracy dostawała... Ona piękne robiła zwierzątka z tego. Więc ona robiła dla swoich znajomych, koleżanek tak najróżniejsze zwierzątka. I to wszystko chowałyśmy na tych półkach, gdzie te mundury były pochowane, bo nie chciałyśmy tego ryzykować i brać do obozu. No, także mnóstwo tego było. I podczas przerwy obiadowej te aufzejerki [niemieckie nadzorczynie] zrobiły rewizje właśnie na tej sztubie, w tym warsztacie krawieckim. Wszystko pozabierały, wszystko powyciągały, tak, że one miały labę. Tak, że tam nie można się było ochronić przed nimi.*

(Cdn. w kolejnym wydaniu MNG)

Waldemar Kowalski



PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI
SKLEP FIRMOWY
ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne oraz adresy, gdzie jest kolportowane wydanie papierowe miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się na naszym portalu
www.nasz.gdansk.pl
w zakładce e-miesięcznik

Redakcja



Piękne słowa z duszy płynące

Wiersze Autorów z Salonu Literacko-Poetyckiego Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Zapraszamy na spotkania do siedziby Stowarzyszenia.

Moje miasto zielone

Moje zielone miasto Gdańsk
Nie zamieniłabym ciebie na inne
Za moją miłość do ciebie przez wiele lat
też jesteś mi coś winne.

Pozwól mi podziwiać cię
Chodzić po wąskich twych uliczkach
Gdzie chcę zatrzymać wzrok
Na pięknych kamieniczkach.

Piękne zabytki chlubą twą
Tradycją Jarmark Dominika
Lista twych zalet długa jest
Nigdy się nie zamyka.

Park Oliwski wciąż
zielonym sercem miasta
Twą dumą także jest
Jego prestiż wciąż wzrasta.

Bo tu fotograf, malarz, ja
Artyści i poeci
każdy swoje pięć minut ma.
Bez względu na pogodę
Miasto blaskiem świeci.

Nadmorskie plaże, morza szum
Wciąż podkreślają twą urodę
Wschody i zachody słońca
Aż z zachwytem patrzę w wodę.

Tyś jest oknem na świat
Tu mam wszystko co trzeba
Podziwiam cię przez tyle lat
Tu mam swój skrawek nieba.

Tu się spełniają sny
dziecięce me marzenia.
Za to dziś jestem wdzięczna ci
i niech to się nie zmienia.

Chcę tobą cieszyć się
do końca moich dni
Wszystko tu inspiruje mnie
I za to, moje Kochane Miasto
Dziękuje ci.

Jola Korczak

Moje Osiem dekad Gdańska

Osiem dekad jak chwila minęło,
a w pamięci wciąż żywy
tamten Gdańsk sprzed lat.
Byłam małą dziewczynką
z rączką ufnie w Tatki dłoni
poznawałam świat.
Drogą Królewską przez gruzy,
tunelem ruin i zgliszczy
tramwaj rozdzwoniony
mknął na Zielony Most.
My w tym samym kierunku
ścieżką wydeptaną po torach
na Bonzak, gdzie rzucił nas los.
Słońce wiele widziało
lecz patrząc na Gdańsk
w zasłonie dymów kościołów palonych
wolało skrywać swą twarz.
Duma Gdańska – Katedra Mariacka
ze stropem bombami podartym
dziurami działa do gwiazd.
Gwiazdy nie kryły zdziwienia,
że gruzu pełne jest wnętrze uświęcone,
nie ludem wiernym wypełnione.
Dumny Gdańsk tysiącletni,
kształtowany rękami wielu kultur,
języków i i nacji dla których był domem
ręką czerwonego barbarzyńcy
w ruinę i zgliszcza obrócone.
Przytoczę Twe słowa Noblistko:
-po każdej wojnie ktoś musi posprzątać,
ogarnąć to wszystko,
jaki taki porządek nie zrobi się sam….
Zranione miasto nie umiera,
miasto ożywa.
Ruszyli do pracy mieszkańcy,
l z taczkami dzielni Junacy,
pierwsze stragany wśród gruzów,
przez ruiny procesje Bożego Ciała,
chłopcy, dziewczynki ubrani na biało,
sypią się kwiatki dla tych bezimiennych
co pod zgliszczami na wieki spoczęli.
Osiem dekad zaledwie (a może aż osiem?)
Gdańsk piękny jak nigdy, a ja stara kobieta,
coraz wolniej przemierzam znane ulice,
głowę do góry zadzieram w podziwie
dumna z mego miasta -milszego nad inne.

Styczeń 2026
Krystyna Bucholc

To miasto

to miasto nie zasypia
przeżuwa noc kamiennymi zębami
deszcz spływa po murach
jak sól dawnych mieszkańców

Motława przyjmuje wszystko
łzy
popiół
milczenie
Neptun podnosi trójząb
przeciw zapomnieniu pod ziemią
Blaszany Bębenek puka w drzwi historii
turyści chodzą po śladach wojny
nie słysząc jak cegły nocą wracają do swoich imion

o zachodzie Żuraw pochyla się nad wodą
wtedy przychodzisz w zwykłych dżinsach i koszuli
jak ktoś kto wie gdzie ból miasta jest największy

wchodzisz w zamknięte serce Starego Grodu
i budzisz świętych królów oraz pamięć
o świcie zetrą Twoje ślady
a jednak wrócisz gdy Motława przyjmie deszcz
i Żuraw pochyli się nad wodą

zostawisz pod cegłą
mały gorący kamień prawdy

EwaAnnaMaria
Ewa Niezgoda-Gierszewska



Żegluga Gdańska składa podziękowania Mieszkańcom, Turystom
oraz Podróżnym za wspólny sezon!
Do zobaczenia w przyszłym roku.

WWW.ZEGLUGA.PL

FACEBOOK.COM/ZEGLUGA.GDANSKA

KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

ZWROTY NIERUCHOMOŚCI
ODSZKODOWANIA

BEZPŁATNE
KONSULTACJE

KR

KancelariaReprywatyzacyjna.pl
tel: 58 345 39 00, 789 299 242
kancelaria@kancelariareprywatyzacyjna.pl